

Lubię takie książki, których autor opowiada o czymś bardzo prawdziwie, a dzieje się tak zazwyczaj, gdy opisywane wydarzenia naprawdę były jego udziałem. Taka właśnie jest najnowsza powieść Zofii Staneckiej (znanej już dobrze dzieciom, które czytały serię o przygodach Basi) - pt. „Lotta”. Od pierwszej do ostatniej strony zapisane są tu, niczym w pamiętniku, kolejne dni z życia pewnej rodziny, w której pojawia się pies... a właściwie przygody psa, w życiu którego pojawia się pewna rodzina, bo jak podpowiada sam podtytuł, jest to poradnik o tym „jak wychować ludzkie stado”. Pani Zofia wyraźnie także zaznacza we wstępie, iż zawarła tu prawdziwy fragment z życia jej psa, przy czym towarzyszące mu 'ludzkie stado' jest już całkowicie zmyślane. Autorka założyła sobie zatem, iż owa rodzina będzie składała się tylko z trzech osób, a mianowicie: mamy i dwojga jej dzieci, syna i córki. Czytając tę powieść z perspektywy osoby dorosłej, mogłabym pokusić się o stwierdzenie, iż psina pojawia się w życiu tej trójki w jak najbardziej odpowiednim momencie, wypełniając pewną lukę emocjonalną, zwłaszcza w sercu rodzicielki, która bardzo chętnie wygłasza suni swe feministyczne poglądy i wyjawia swoje rozczarowanie mężczyznami ... ale to chyba nie jest istotne...

